Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI — 8 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7. Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnoszeniem do domu **Mk 210·—** Zamiejscowa **Mk 240·—** Rękopisów Redakcya nie zwraca

Nr. 119. — Rok IV. Kraków, czwartek 5 maja 1921. **Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.**

Górny Śląsk w ogniu powstania!

Akt rozpaczy ludu górnośląskiego.

Piekło plebiscytu. — Komisya aliancka zlekceważyła wolę ludności. — Zbrojny odruch. — Akcya dyplomatyczna rządu polskiego. — Zwolnienie p. Korfantego. — Naród polski nie pozwoli na ujarzmienie swych braci.

Warszawa, 4 maja.

(TELEFONEM).

Górny Śląsk stanął **w płomieniach polskiego powstania.** W nocy z poniedziałku na wtorek między godziną 3-cią a 4-tą rozległy się **pierwsze strzały,** będące wymownym dowodem krwawego protestu polskich mas robotniczych i chłopskich przeciwko dyplomatycznym matactwom ententy. Koalicya, mimo iż z Polską związana jest sojuszem, usiłuje najżywotniejszą dla Rzeczypospolitej polskiej sprawę przynależności prastarego piastowskiego Górnego Śląska zrobić przedmiotem niegodnego targu dyplomatycznego. Uczyniła to, mimo, iż wynik plebiscytu stwierdził polskość śląskiej dzielnicy aż po Odrę.

Fakt, że komisya międzysojusznicza **nie doszła do jednolitego rezultatu** przy ocenie wyniku plebiscytu, świadczy, że przedstawiciele ententy, rządzącej dziś Górnym Śląskiem, powołani do przeprowadzenia plebiscytu oraz wyciągnięcia z jego wyników odpowiednich wniosków zapomnieli na skutek intryg swoich rządów, o zasadzie prawa i sprawiedliwości i chcieli podporządkować wolę mas polskich, prawych ziemi śląskiej dziedziców, interesom międzynarodowego kapitału, który był i jest podporą imperyalistycznych, monarchistycznych i wilhelmowskich Niemiec.

Plebiscyt na Górnym Śląsku nie był wynikiem potrzeby, ale był rezultatem intryg tych sił, które Polskę pragną widzieć słabą i do życia wielkomocarstwowego niezdolną. Jeżeli bez żadnych zastrzeżeń przekazano Czechom Słowacyę i części Rusi węgierskiej, jeżeli bez żadnych zastrzeżeń przyznano Włochom Istryę i ogromne połacie ziem słowiańskich, jeżeli i bardzo znaczne tereny Węgier przyznano bez zastrzeżeń Rumunom i Serbom, to poddanie Górnego Śląska plebiscytowi uznać musiał naród polski za ciężką krzywdę, wyrządzoną nie tylko Polsce, ale i samej zasadzie sprawiedliwości i idei narodowościowej, na której traktat wersalski miał być zbudowany.

Plebiscyt to piękna idea, w praktyce jednak rzecz straszna.

Naród, który nie przechodził piekła plebiscytowego, nie może sobie ani w przybliżeniu zdać sprawy z tego, czem jest w praktyce przeprowadzenie plebiscytu, zwłaszcza gdy kraj plebiscytowy poddany został w administracyę dawnych władców. Gdyby prezydent Wilson, twórca idei plebiscytu, był widział, jak jej zrealizowanie wygląda w praktyce, byłby się jej wyrzekł, byłby zrozumiał, że przeprowadzenie plebiscytu przy pozostawieniu administracyi dawnego państwa zwierzchniczego jest wprost urągowiskiem dla zasady sprawiedliwości. W tych warunkach strona, posiadająca faktycznie władzę, ma tysiące sposobów wpływania na masy i paraliżowania akcyi przeciwnej. Wynik więc głosowania należy zawsze, o ile chodzi o głosy tej narodowości, do której dane terytoryum dawniej należało, osądzać bardzo krytycznie.

Naród polski zgodził się na plebiscyt, lecz nie mógł i nie może dotąd zrozumieć, **dlaczego właśnie i to tylko do Polski,** ententa stosowała aptekarską wprost wagę odnośnie do liczby żywiołu obcego na spornem terytoryum, gdy z zamkniętemi oczyma przechodziła do porządku dziennego nad tem, że Czechosłowacyi przydzielono bez plebiscytu ogromne połacie ziemi, z ludnością, nie chcącą ani słyszeć o związku z nieistniejącym zresztą narodem czechosłowackim, gdy Rumunii i Serbii przydzielono bez plebiscytu obszary o ludności, nie mającej nic wspólnego z temi narodami.

Ale zgodziliśmy się na plebiscyt i plebiscyt został przeprowadzony.

Jeżeli idea plebiscytu nie ma być tylko fikcyą, **jeżeli traktat wersalski** nie ma być według teoryi Bethmanna Hollwega, tylko **świstkiem papieru,** to musi się stwierdzić, że **wynik plebiscytu nakreślił najwyraźniej linię, na której żywioł polski ostatecznie zatrzymał napór germański na ziemi polskiej.** Tą linią jest znana już **linia Korfantego,** wytknięta nawet **skromniej, niżby to wynikało z przepisów traktatu wersalskiego.** Skoro więc komisya koalicyjna, nie kierując się objektywnością, z wyjątkiem przedstawiciela Francyi, zajęła stanowisko, zmierzające wprost do pominięcia woli ludu górnośląskiego i podporządkowania polskiej ludności górnośląskiej intrygom i szacherkom międzynarodowego kapitału, którego sprzysiężenie przeciwko Polsce objawia się aż nadto dobitnie w nienaturalnym i sprzecznym z wszelkiemi prawami ekonomii społecznej spadkiem kursu marki polskiej, — **trudno się dziwić, że lud górnośląski, trzymany przez półtora roku jak zwierz na łańcuchu, niepewny dnia ani nocy, zerwał się z żywiołową siłą i zaczął strząsać z siebie kajdany germańskie na terytoryum, które w przygniatającej większości gmin oświadczyło się za Polską.**

Powstanie na Górnym Śląsku wybuchło. Wymownym bardziej, niż plebiscyt, dowodem, że okręgi przemysłowe na Górnym Śląsku są polskie, jest fakt, że we wszystkich tych okręgach **powstańcy polscy bez ofiar prawie objęli rządy i że gdyby nie opór wojsk koalicyi,** dziś na Śląsku rządzącej, **okręgi te byłyby się już wczoraj definitywnie połączyły z Polską.**

Tego żywiołowego odruchu nie mógł nikt powstrzymać, nikt bowiem nie jest w stanie ujarzmić i w karby ująć aktów rozpaczy olbrzymiej większości, której międzynarodowe intrygi i kpiny z zasady sprawiedliwości usiłowały nadal utrzymać jarzmo germańskie na szyi.

Komisya międzysojusznicza, przechodząc do porządku nad liczebnym wynikiem plebiscytu, **sama spowodowała wybuch buntu tych mas,** które do Polski, jako do macierzy, lgną i które bardzo wiele już przecierpiały dlatego, że się do polskości otwarcie przyznają.

Rząd polski wychodząc z założenia, że przy rozstrzyganiu ostatecznem przynależności Górnego Śląska jedynie obowiązujące są przepisy traktatu wersalskiego, **powziął wczoraj odpowiednie kroki dyplomatyczne, aby ratować położenie, które się stało nie do zniesienia.** Komisarz plebiscytowy polski p. **Korfanty** został na wczorajszej Radzie ministrów zwolniony ze swego urzędu.

Raport komisyi alianckiej, według tego co było ogłoszone, **był prowokacyą ludu górnośląskiego,** którego uczucia rząd i naród polski rozumie i podziela, choć nie uznaje metod, jakich ten nieszczęsny lud chwycił się, aby zrzucić z siebie niewolę. **Rząd i naród polski nie stracił bowiem nadziei, że nie tylko Francya, ale inne mocarstwa ententy nie zlekceważą ujawnionej w plebiscycie woli ludu górnośląskiego i nie przejdą do porządku nad wyraźnemi postanowieniami traktatu wersalskiego.**

Rewolucya polska na Górnym Śląsku **nie mogła i nie obeszła się bez ofiar.** Podobno zabity został żołnierz francuski a raniony jeden żołnierz angielski. Wyrażając głęboki żal, że tak się stało, naród polski nie może jednakże nie uznać, że **odruch ludu górnośląskiego był naturalną reakcyą sponiewieranego szacherką dyplomatyczną społeczeństwa,** które od półtora roku powinno było wedle zasady Wilsona należeć do Polski, a który tylko intryga międzynarodowa zmusiła do ciężkiej walki o powrót do macierzy i ostatecznie postawiła w położenie, w którem naród żywy nie mógł znaleść innego wyjścia, jak tylko walkę orężną o swoje najświętsze prawa.

Jakkolwiek się skończy ten odruch żywiołowy polskiego ludu na Górnym Śląsku, dziś powinno być pewnem, że ci, co decydować mają o losach tej krainy, **nie będą mogli już ludu polskiego na Górnym Śląsku uważać za bierny dodatek do hut kopalń górnośląskich** i będą musieli liczyć się z nastrojem tej masy, która jeżeli chodzi o polityczną przynależność i gospodarczą sprawność Górnego Śląska, **nie cofnie się przed niczem, przed najdalej idącymi krokami, ale nie dopuści, aby wolę jej nawet najszanowniejsza międzynarodowa komisya fałszowała.** Za ludnością tą stoi zaś **zgodnie cały naród polski,** który gotów jest **wszystko poświęcić,** ale nie pozwoli, aby setki tysięcy jego braci miały wbrew własnej w plebiscycie nadto wyraźnie ujawnionej woli, dźwigać nadal jarzmo niewoli.

O tem koalicya **musi pamiętać.**

Samorzutne zajęcie pięciu powiatów

Powstańcy obsadzili powiat pszczyński, rybnicki, mysłowicki, katowicki i bytomski.

Bytom. (Orient) Na **Górnym Śląsku wytworzyła się sytuacya niesłychanie groźna.** Na zaostrzenie się stosunków wpłynęła przedewszystkiem wiadomość o powziętym projekcie podziału G. Śląska na niekorzyść Polski przez Komisyę Międzysojuszniczą w Opolu. Steroryzowana ludność polska pod naciskiem tej okropnej krzywdy, rozpoczęła **ogólny strajk** jako wyraz protestu przeciwko aktom przemocy ze strony Niemców i zlekceważeniu jej woli przez Włochy i Anglię. Jak donoszą ostatnie wiadomości, **ludność polska samorzutnie zajęła przyznane jej powiaty pszczyński, rybnicki, mysłowicki, część katowickiego i bytomskiego, rozbrajając posterunki niemieckie. Wojska włoskie cofnęły się; oddziały zaś francuskie zachowują się spokojnie,** okazując zrozumienie dla wytworzonej sytuacyi i rozpaczy ludności polskiej.

Żywiołowy protest górników

Strajkuje 100 tysięcy ludzi w 40 kopalniach.

Bytom. (PAT) Sytuacya na Górnym Śląsku przedstawia się do poniedziałku wieczorem, jak następuje: W niedzielę popołudniu bytomski „Goniec Śląski“ po polsku i bytomska „Oberschl. Grenzztg.“ po niemiecku w nadzwyczajnych wydaniach przyniosły wiadomość, że komisya międzysojusznicza w Opolu przedstawiła Radzie Najwyższej notę, w której **proponuje przydzielić Polsce powiaty Rybnicki, Pszczyński oraz wschodnie skrawki powiatu Katowickiego, resztę zaś Górnego Śląska Niemcom.** Wiadomość ta wśród Niemców wywołała radość, tak, że w niedzielę wieczorem rozpoczęła się już pijatyka na cześć połączenia Górnego Śląska z Niemcami. **Wśród Polaków zaś wiadomość ta wywołała rozgoryczenie i oburzenie.** Ludność polska została dotknięta do żywego, że zanosi się na wielką krzywdę.

52 procent i 77 gmin aż do Odry oświadczyło się przy plebiscycie za Polską, a traktat wersalski mówi wyraźnie o wyniku gminami. Ludność polska na Górnym Śląsku kwalifikuje uchwałę komisyi w Opolu nietylko jako krzywdę wielką, ale zarazem jako **pogwałcenie odnośnych przepisów traktatu wersalskiego. Ludność** robotnicza, zwłaszcza górnicza, zna tylko jeden środek, aby przeciw tej krzywdzie zaprotestować, mianowicie strajk. **Tam, gdzie wiadomość o decyzyi komisyi w Opolu dobiegła w niedzielę, tam w poniedziałek rano górnicy rozpoczęli strajk.** Zgromadziwszy się przed kopalniami oświadczyli, **że strajk ma charakter protestu politycznego.** W ten sposób w poniedziałek rano zastrajkowano w powiatach: Bytomskim, Katowickim, Pszczyńskim, Rybnickim, Zabrskim i Gliwickim, **razem około 25 kopalń.** Tymczasem w poniedziałek pisma poranne, zwłaszcza te, które mają większość czytelników wśród górników: „Polak“, „Gazeta Robotnicza“, Goniec Śląski“, „Sztandar Polski“, wychodzący w Gliwicach zawiadomiły robotników przed południem o propozycyi komisyi w Opolu. To też przy zmianie szychty o godzinie drugiej popołudniu **strajk wzmógł się ogromnie, tak, że popołudniu strajkowało już 40 kopalń, czyli przeszło 60 procent kopalń górnośląskich. Razem strajkuje dotąd 100 tysięcy górników.** Dla informacyi dodajemy, że ilość robotników górniczych na Górnym Śląsku wynosi około 180 tysięcy, a **w tem 85 proc. Polaków.** Strajk ten mówi, że robotnicy polscy nie są luźną masą, ale silnie zorganizowaną, która wie, czego chce i potrafi bronić swojej woli. Dotychczasowy przebieg strajku jest spokojny. **Robotnicy jednak są gotowi bronić praw, gdyby Rada Najwyższa akceptowała wniosek komisyi w Opolu,** który ma być tylko wyrazem większości angielsko-włoskiej tej komisyi. Wydalania z kopalni węgla w Gliwicach pracowników za agitacyę polską przy plebiscycie, jakoteż poufne zebrania przedstawicieli przemysłowców w Katowicach, wskazują właśnie robotnikom, co ich czeka, jeżeli tutaj Niemcy znowu zapanują. Robotnicy polscy na podstawie dotychczasowego postępowania polityki międzynarodowej względem Górnego Śląska zwątpili w sprawiedliwość ententy. Pierwotne brzmienie traktatu wersalskiego przyznaje Górny Śląsk Polsce; potem postanowiono przeprowadzić plebiscyt, następnie uchwałą Rady Najwyższej w Paryżu z 30 grudnia 1920 roku postanowiono dopuścić do głosowania emigrantów, później w Londynie naznaczono wspólne głosowaie z emigratami, co utrudniło w najwyższym stopniu sprawiedliwe przeprowadzenie plebiscytu, a mimo to **aż do Odry ludność oświadczyła się za Polską,** to też nic dziwnego, **że robotnicy Górnego Śląska nabrali do ententy wielkiej nieufności,** zwłaszcza, że równouprawnienie językowe, zapowiedziane w chwili objęcia władzy na Górnym Śląsku przez komisyę międzynarodową z początkiem lutego 1920 roku, pozostało dotychczas tylko na papierze. Ludność polska na Górnym Śląsku przypomina, że liczyć może tylko na siły własne. **General Lerond,** jak donosi komisya międzysojusznicza, **wyjechał w sobotę wieczorem do Paryża.** Przewodniczącym komisyi został najstarszy rangą generał Marini, przedstawiciel Włoch, Francyę zaś zastępuje konsul generalny Pensot.

Strajk generalny.

Bytom. (East Express Radio, Strajk protestujący na G. Śląsku szerzy się. **Możliwy jest wybuch strajku generalnego.** Organizacye górnośląskie jak: Zjednoczenie Zawodowe, Polski Centralny Związek Zawodowy, Polska Narodowa Partya robotnicza, Polska Partya Socyalistyczna, Chrześcijańskie Zjednoczenie ludowe, Polskie Stronnictwo ludowe, wysłały iskrówkę „do wszystkich“, „wobec ignorowania przez komisyę międzysojuszniczą woli robotników i chłopów polskich. **2 maja rozpoczął się strajk generalny“.**

Górnoślązacy nie pozwolą oddać się w niewolę.

Bytom (East Express). Strajkujący robotnicy wysłali na ręce Lloyd Georgea telegram do Rady Najwyższej następującej treści: Do Najwyższej Komisyi międzysojuszniczej, na ręce jej przewodniczącego, Lloyda Georgea w Londynie. Wiadomości, iż komisya rządząca na Górnym Śląsku przyznała Polsce tylko powiaty pszczyński i rybnicki, gwałcąc przepisy traktatu pokojowego, dotyczące głosowania według gmin, oburzyły w najwyższym stopniu ludność robotniczą Górnego Śląska. Chcąc dać wyraz oburzenia, **robotnicy porzucili dziś pracę.** Strajk objął wszystkie kopalnie i większą część zakładów metalurgicznych. Wiece robotników strajkujących przysyłają nam uchwały, w których dopominają się, abyśmy zawiadomili Radę Najwyższą, że **pod żadnym warunkiem nie pozwolą oddać się ponownie w niewolę Niemcom,** raczej się zdecydowali zniszczyć zakłady przemysłowe. Wywiązując się z tego zadania, prosimy Radę Najwyższą, aby nie pozwoliła na pogwałcenie woli ludu polskiego i przyznała Polsce komplet z większością gmin polskich. Za Związek zjednoczenia zawodowego polskiego podpisali: Pubiel, Grajek, Sikora, Kowalczuk, Grabjanowski, Masza. Zjednoczenie zawodowe polskie reprezentuje około 300.000 zorganizowanych robotników.

Głos półmilionowej rzeszy robotniczej.

Bytom. (East Express) Odezwa Zjednoczonych stowarzyszeń i związków robotniczych i chłopskich polskich na Górnym Śląsku, o której treści już poprzednio donieśliśmy, zawiera jeszcze następujące ustępy: Na Górnym Śląsku ludność polska złożona wyłącznie z robotników, włościan od wieków, jest przedmiotem wyzysku i brutalnej polityki represyjnej niemiecko-pruskiej. Zwycięstwo wojsk sprzymierzonych dało tej ludności sposobność do zrzucenia z siebie jarzma pruskiego. Komisya międzysojusznicza pragnie przyznać Niemcom, ignorując wolę robotników i chłopów polskich, powiaty wiejskie: katowicki, bytomski, babrzecki, gliwicki, strzelecki, Tarnowskie Góry, lubliniecki i wschodnią część powiatu raciborskiego. **Robotnik górnośląski pod żadnym warunkiem nie zezwoli na to, by zrobiono z niego przedmiot przetargów politycznych i wszelkimi środkami wymusi uszanowanie swej woli, wyrażonej w plebiscycie.** Nieposzanowanie woli ludu robotniczego oznacza zanik zupełny produkcyi węgla i żelaza na Górnym Śląsku, bo **lud ten odmówi dalszej pracy i zdecyduje się do walki na życie i śmierć raczej, zniszczy wszystkie kopalnie i huty.** Robotnicy górnośląscy walczyć będą wszelkimi środkami o spełnienie woli ludu, wyrażonej w plebiscycie. **Oświadczenie to posyła światu pół miliona zorganizowanych obywateli a manowicie polscy robotnicy narodowi i socyalistyczni,** wszystkie partye polityczne i organizacye społeczne na Górnym Śląsku apelują również do uczucia sprawiedliwości wszystkich narodów, szczególnie klasy robotniczej we wszystkich krajach.

Odezwa Korfantego — enuncyacya prywatną.

Warszawa (tel. M.). Odezwa wydana przez Korfantego w sprawie Górnego Śląska nie ma charakteru urzędowego.

Rada ministrów.

Warszawa (East Express). Wczoraj odbywały się ważne posiedzenia poufne rady ministrów w sprawie Górnego Śląska. Wiadomości opolskie sprawiły w Warszawie wstrząsające wrażenie. Związek stowarzyszeń rozlepił odezwę, wzywającą do walki w razie pokrzywdzenia ludu górnośląskiego.

Terror niemiecki szaleje.

Bytom (Orient). W miarę zbliżania się ostatecznej decyzyi, mającej rozstrzygnąć o losach Górnego Śląska, **szaleje coraz większy teror niemiecki** i w niektórych miejscowościach dosięga szczytu bezprawia i święci prawdziwe orgie. Tak n. p. **w powiecie kluczborskim wielka część zabudowań i domostw** tych gospodarzy polskich, którzy posiadali biblioteki, składające się z kilkudziesięciu książek polskich, **zostało zdemolowanych i spalonych przez Niemców.** Nic dziwnego, że ludność polska czuje coraz większą nienawiść do nich i z niecierpliwością wyczekuje wyzwolenia z pod jarzma niemieckiego.

Siły Orgeschu.

Bytom (Orient). Z rewelacyi lewicowych dzienników niemieckich, jako też z opinii, wygłaszanej przez niemieckich mężów stanu, dowiadujemy się, że niemiecki plan zawładnięcia Górnym Śląskiem siłą ma zupełnie realne podstawy. I tak w mowie, wygłoszonej w sejmie bawarskim, sekretarz stanu poczynił rewelacye o sile Orgeschu i bawarskiej Einwohnerwehr. Według tych rewelacyi **siły wymienionych organizacyi wynoszą 320.000 ludzi, posiadających do rozporządzenia 230.000 karabinów, 2.780 karabinów maszynowych, 44 lekkie działa i 34 miotaczy min.**

Niemieckie biura propagandy.

Berlin (Orient). **Niemcy w ostatnich miesiącach rozwinęli niesłychanie silną akcyę zagranicą na rzecz przyłączenia Górnego Śląska do Rzeszy niemieckiej.** W tym celu pozakładali we Włoszech, w Anglii, w Ameryce, w Szwajcaryi i w Holandyi biura propagandy, których zadaniem jest kształtować opinię za granicą po linii interesów niemieckich i zjednywać całkowitą sympatyę dla siebie. Rezultaty tych prac i zabiegów są już bardzo znaczne, jeżeli się weźmie pod uwagę, że **propagandzie niemieckiej udało się pozyskać w tych krajach wybitnych dziennikarzy i publicystów,** którzy ofiarując swoje usługi, zobowiązali się działać według instrukcyi urzędu propagandy niemieckiej. **Fundusze tej propagandy zasilane są przez jednego z największych krezusów niemieckich, Stinnesa.**

Niemieckie informacye o walkach na Śląsku.

Wiedeń (tel. wł.). Wedle berlińskich doniesień, przyszło do starcia z powstańcami polskimi **koło Bytomia.** Jak głoszą dalej te informacye, oddziały koalicyjne miały wymuszyć przeciw powstańcom i rozprószyć ich.

Koło Głogowa mieli powstańcy wysadzić w powietrze most kolejowy.

Zajęcie Bytomia.

Wiedeń (tel. wł.). Z Berlina donoszą, że dziś o godzinie 3 rano mieli powstańcy polscy wejść do Bytomia. Oddziały francuskie miały obsadzić główne skrzyżowania ulic w mieście.

Sytuacya w Katowicach.

Warszawa (tel. M.). Wiadomości, otrzymane tu z Górnego Śląska, stwierdzają, że wojskom alianckim udało się po pewnym czasie rozbroić oddział powstańców w liczbie 700 w Katowicach i zająć z powrotem to miasto. Tak samo władze koalicyjne objęły z powrotem władzę w Tarnowskich Górach. Z innych miejscowości wiadomości brak.

Porozumienie między Niemcami a Czechami.

Oświęcim (Orient). Stwierdzono kilkakrotne **przechodzenie większych oddziałów bojówek niemieckich przez terytoryum czeskie na Górny Śląsk.** Z przyłapanych równocześnie dokumentów bojówek niemieckich wynika niezbicie, że **między Niemcami a Czechami istnieje tajne porozumienie,** na mocy którego przewidziane jest — na wypadek zbrojnego opanowania Górnego Śląska, — przepuszczenie oddziałów niemieckich na Górny Śląsk przez terytoryum czeskie.

Komisya aliancka zaprzecza wieściom o swej decyzyi.

Bytom (PAT). Międzysojusznicza Komisya w Opolu ogłasza, co następuje: Ponieważ w pewnych gazetach ukazały się wiadomości, że już zapadła decyzya sprzymierzonych co do nowej granicy górnośląskiej w następstwie plebiscytu, **komisya międzysojusznicza oświadcza, że wiadomość ta jest bezpodstawną.**

Walka o odszkodowania w ostatniej fazie.

Ameryka odrzuciła propozycye.

Waszyngton (PAT) Reuter. Hughes wysłał wczoraj do Simonsa notę zawiadamiającą, że **propozycye niemieckie nie są do przyjęcia** jako podstawa dyskusyi. Hughes zaleca Niemcom, aby zwróciły się wprost do aliantów z nowemi propozycyami, by wreszcie uregulować problem.

Londyn (PAT) Reuter. „Times" donosi z Nowego Jorku, że do **Waszyngtonu miała nadejść nowa nota niemiecka.** Jak słychać, oznacza ona pewne zbliżenie do żądań aliantów.

Mobilizacya dla celów okupacyjnych.

Londyn (PAT) Havas. Wczorajsze wieczorne posiedzenie rady najwyższej ukończyło się o godzinie 9 wieczorem. Po zamknięciu posiedzenia Briand zapytał Lloyda George'a:

— Czy mogę uważać, że osiągnęliśmy porozumienie? **Czy mogę zarządzić mobilizacyę wojska?**

Lloyd George: Ależ najzupełniej i to natychmiast! Wymiana tych kilku słów należycie ilustruje, jak dalece zostało osiągnięte porozumienie.

Rada najwyższa poleciła rzeczoznawcom przystąpić natychmiast do wypracowania odnośnych uchwał.

Mobilizacya rocznika 1919.

Paryż (PAT) Ag. Havasa. Natychmiast po powrocie z posiedzenia rady najwyższej o godzinie kwadrans na 10 wieczór telegrafował Briand do ministra wojny Barthou, by zarządził mobilizacyę rocznika 1919. Z godnie z tem poleceniem minister wojny postanowił powołać rocznik 1919 przez indywidualny rozkaz. Każdy kto ten rozkaz otrzyma, musi się udać na miejsce zborne mobilizacyjne, podane w rozkazie wymienionym.

Koncentracya wojsk dla okupacyi.

Paryż (PAT). Agencya Havasa donosi z Londynu: W kołach konferencyi skłaniają się coraz bardziej do przyjęcia projektu Jaspera, poprawionego przez delegacyę francuską, który przewiduje **natychmiastowe powołanie i koncentracyę wojsk celem obsadzenia zagłębia Ruhr**, a równocześnie w drodze komisyi reparacyjnej uwiadomienie Niemiec o sposobach i gwarancyach co do zapłacenia ich długów. Zarządzenia te będą wtedy wniesione, jeżeli **państwo niemieckie przyjmie do dnia 8-go maja warunki bez zastrzeżeń.**

Naród francuski stoi za rządem.

Paryż (PAT) Ag. Havasa. Dzisiaj otwarto w całej Francyi posiedzenia radnych generalnych. W mowach otwierających posiedzenia wypowiedzieli prezydenci, między którymi znajduje się wielu obecnych i byłych ministrów, wielu parlamentarzystów, zupełne swoje zaufanie do obecnej polityki zagranicznej prezydenta Milleranda i Brianda. Oświadczyli oni, że **cały kraj stoi za rządem**, aby z nieubłaganą surowością zażądał sprawiedliwego odszkodowania od Niemiec, które tworzy dla Francyi podstawę gospodarczej odbudowy. Zaakceptowali decyzyę rządu w celu przedsięwzięcia zarządzeń karnych i zażądali od niego, aby wytrwał na swem dotychczasowym stanowisku. Wypowiedzieli sprzymierzeńcom podziękowanie za ich dotychczasową sprawiedliwość i oświadczyli, że liczą na to, iż sprzymierzeńcy będą współdziałać, aby natychmiast przeprowadzić potrzebne zarządzenia. Prawie wszyscy radni generalni przyjęli porządek dzienny, w którym **Briand został uproszony, aby swoją politykę czynnie i zdecydowanie dalej kontynuował.**

Decyzya w kwestyach gospodarczych.

Paryż (PAT) Specyalny sprawozdawca Agencyi Havasa podaje z Londynu szczegóły w sprawie decyzyi w kwestyi gospodarczych, powziętych przez aliantów. Zapłata niemieckiego długu będzie musiała nastąpić przez emisyę trojakiego rodzaju obligacyi: 1) natychmiastowa emisya 12 miliardów, 2) emisya 38 miliardów 1. 11. 1921. 3) emisya 85 miliardów wedle wydatności płatniczej Niemiec. Wszystkie emisye będą zabezpieczone przez pobory i dochody państwa niemieckiego. Komisya reparacyjna podzieli eefkty tej emisyi wedle oprocentowania stosownie do umowy aliantów bądź to bez pośrednio, lub też za pośrednictwem komisyi gwarancyjnej w Berlinie puści je w obieg. Niemcy będą musiały **w ciągu bardzo krótkiego czasu zapłacić 150 milionów marek w złocie** albo w obcych dewizach jako też **650 milionów marek w złocie** w ciągu trzech miesięcy. Ustanowienie komisyi gwarancyjnej odbyłoby się pod kontrolą komisyi reparacyjnej.

Millerand za polskim projektem federacyi z Litwą

Warszawa (Tel. M.) Wedle otrzymanych tu z Paryża wiadomości minister Sapieha odbył konferencyę z Millerandem. Poruszył w rozmowie także sprawę Litwy. W kołach francuskich zbliżonych do Pałacu Elizejskiego nie ukrywają, że **Millerand w zasadzie zgadza się na plan Sapiehy jego koncepcyi polsko-litewskiej.** Sapieha zamierza przedłożyć swój projekt federacyi także na Foreing Office i że projekt ten będzie dla delegacyi polskiej podstawą narad brukselskich.

Dyplom Uniwersytetu Warszawskiego dla Naczelnika Państwa.

Warszawa (PAT) Tekst dyplomu Dra Medycyny honoris causa wręczony Naczelnikowi Państwa przez uniwersytet warszawski: My Jan Kochanowski, profesor średniowiecznej historyi polskiej, obecny rektor, i Antoni Gluziński. Doktor medycyny, profesor patologii i terapii specyalnej, obecnie dziekan wydziału medycznego, męża znakomitego Józefa Piłsudskiego na pierwszego Naczelnika Najjaśniejszej Rzeczypospolitej polskiej w czasie odzyskania niepodległości Polski jednogłośnie obranego, który studya medyczne ongiś zaczęte sam przerwał aby tem łacniej uleczyć serca Polaków niewolą zgnębione, który **z wybuchem wojny miecz przez pradziadów przekazany wzniósł dla wyzwolenia ojczyzny**, a wypełniając święte pragnienia i marzenia przodków, swoją piersią i piersią żołnierzy pol skich niewoli wroga się przeciwstawił, który założywszy mocny fundament bytu ojczyzny, **rozpalił na nowo na kresach Rzeczypospolitej pochodnię wiedzy**, przez tyranów zgaszoną, który nietylko około wyzwolenia, wybudowania ojczyzny, ale wraz z całą Polską także około zabezpieczenia pokoju innych narodów wielce się zasłużył, 2 maja roku 1921 doktorem medycyny honoris causa uroczyście ogłosiliśmy i dla stwierdzenia tego tan oto dyplom w pieczęć opatrzyliśmy.

Zwinięcie urzędów walki z lichwą.

Warszawa (Tel. M.) Z dniem 1 maja b. r. zwinięto wewszystkich urzędach walki z lichwą służbę wywiadowczą. **Z dniem 31 maja br. będą zwinięte wszystkie urzędy prowincyonalne walki z lichwą.**

Miejscowości drugiej klasy.

Warszawa. (Telef. M.) Dziennik ustaw ogłosił rozporządzenie Rady ministrów o podziale miejscowości w państwie polskiem na klasy, dla oznaczeni mnożnika dodatku drożyźnianego do płac funkcyonaryuszy państwowych. Z miejscowości galicyjskich **do drugiej klasy zaliczono następujące miasta:** Biała, Borysław, Brzeżany, Chrzanów, Drohobycz, Gorlice, Jarosław, Jaworzno, Kołomyja, Kraków, Krosno, Lipnik, Lwów, Nowy Sącz, Oświęcim, Persenkówka, Kleparów, Przemyśl, Rzeszów, Siersza Wodna, Schodnica, Stanisławów, Stryj, Szczakowa, Tarnów, Tarnopol, Trzebinia, Tustanowice, Zakopane, Zamarstynów, Wzniesienie, pozatem na Śląsku Bielsko, Bobrek i Cieszyn.

Wiec ludowy we Lwowie.

Lwów (PAT). P. S. L. zwołuje na 5 b. m wiec ludowy, na keórym wicepremier Dąbski będzie referował o traktacie ryskim.

Delegacya Paryża w Warszawie.

Warszawa. (Tel. M.) Na zaproszenie municypium warszawskiego **przybywa do Warszawy delegacya władz municypalnych paryskich**, złożona z prezesa Rady miejskiej, posła miasta Paryża, p. Le Corbeiller i dwóch radnych, razem 5 członków. Przyjazd delegacyi do Warszawy nastąpi we środę dnia 4 maja.

Polska pośredniczką między Wschodem i Zachodem

Warszawa. (Tel. M.) Czeski charge d'affaires w Warszawie Nowak w rozmowie z przedstawicielem agencyi Polpress co do przyszłych handlowych stosunków pomiędzy Europą Zachodnią i Rosyą oświadczył, że **Polska może odgrywać ogromną rolę,** a to z dwóch przyczyn: 1) dzięki swojemu geograficznemu położeniu, 2) dlatego, że polscy inżynierzy, technicy, kupcy i wogóle przedsiębiorcy pracują od dawna w Rosyi, znają ją doskonale i mają szerokie stosunki, które obecnie mogą być wznowione. Polsce przypada z natury rzeczy **rola pośredniczki pomiędzy Zachodem i Wschodem.** Wypuszczając swoje fabryki na rynek rosyjski i nie będąc w stanie z pomocą własną pokryć zapotrzebowania tego rynku, **Polska oczywiście powinna zabezpieczyć dowóz fabrykatów do Polski z innych państw;** w przeciwnym bowiem razie zapanowałaby w Polsce straszna drożyzna. Pod tym względem rolę pomocniczą dla Polski mógłby odegrać przemysł czeski. Bliskie sąsiedztwo, doskonałe połączenie kolejowe, wreszcie tanie ceny fabrykatów w samych Czechach, przyczyniają sią do tego, że fabrykaty te po dostarczeniu ich do Polski będą znacznie tańsze od fabrykatów innych państw.

Ile węgla produkuje Górny Śląsk.

Według doniesień „Ganziger Neueste Nachrichten", produkcya węglowa na Górnym Śląsku nieco się podniosła. Od 1 do 155 kwietnia wydobyty węgiel wynosił 1,423.268 ton, z czego wysłano koleją 946.493 ton. Dostawa wagonów była regularna; ogółem wysłano 103.083 wagonów. Za granicę poszło 411.287 ton, w tem 171.962 ton do Polski, 148.626 do Austryi, 13.790 do Czechosłowacyi, 54.370 do Włoch, 16.767 do Węgier, 954 do obszarów Kłajpedy, a 4.808 do **W. M. Gdańska.** Zapasy węgla wynosiły w dniu **16** kwietnia 334.363 ton.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Warszawa (Tel. M.) Ostatnie notowania na giełdzie warszawskiej nie urzędowej były następujące: Dolary 833 Marki niemieckie 13, Franki 63—64, Funty 34'50—33'30, ruble złote 39'100 38'500 Marki złote 195.

Praga (PAT) Kursa dewiz: Berlin 111'75, Warszawa 8'37. Marka niemiecka 111'75. Marka polska 8'37.

Zurych (PAT) Zamknięcie giełdy Berlin 8'77 i pół, Holandya 199'50. Nowy Jork 567. Londyn 22'55, Paryż 44'50, Medyolan 27'55 Bruksela —, Sztokholm — Praga 7'92 i pół. Budapeszt 2'85. Zagrzeb 4'05, Bukareszt 9'30. Warszawa 0'68 Wiedeń 1'70. Austr. stemplow. —

Wiedeń (PAT) Kursa dewiz: Amsterdam 21500. Zagrzeb 441'50. Belgrad —. Berlin 949 Bruksela 4700. Budapeszt 286'50. Bukareszt 1010. Chrystyania 9975. Kopenhaga 11400 Londyn 2430. Medyolan 9400. Nowy Jork 603. Paryż 4780. Praga 852. Sofia 732'50. Sztokholm 14170. Warszawa 72'75. Zurych 107'25. Dolary 598. Belgijskie 4755 Bułgarskie 720. Duńskie 11275. Marki niemieckie 950. Angielskie 2410 Francuskie 4755. Holenderskie 21400 Włoskie 2932'50. Jugosłowiańskie 1000: niestempl. 1753. setki 1748. Norweskie 98?5. Polskie 72'75. Rumuńskie 950 Rosyjskie 180. Szwedzkie 14070 Szwajcarskie 10675 Czeskie 852

Berlin (PAT) Kursa dewiz. Dolary 64'60. Belgijskie 515'50. Funty 258'75 Francuskie 513'50. Włoskie 317'50. Polskie 7'75. Czeskie 88'95 Austryackie stare 20'25. Austr. stemplow. 11'40. Rumuńskie —. Szwajcarskie 1155'75 Amsterdam 2295'20. Bruksela —. Chrystyania 1014'95. Kopenhaga 11'36. Sztokholm 1535,95. Helsingfors 136'85. Włochy 317'15. Londyn 259'20. Nowy Jork 65'30 i pół. Paryż 516'95. Szwajcarya 1152'80. Hiszpania 914'05. Wiedeń stemp. 18'85 i pół. Praga 89'20. Budapeszt 31'33 i pół. Antwerpia 515'45.

Konkurs muzyczny



Wydział Krakowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Echo" rozpisuje drugi konkurs, a to: 1) na najlepszy utwór koncertowy świecki, opracowany na chór męski „a capella"; temat i objętość utworu dowolne tekst ma być zaczerpnięty wyłącznie z polskiej poezyi. Nagrody: pierwsza 3000 Mk., druga 2000 Mk., trzecia 1000 Mk. i zaszczytne odznaczenia bez ograniczenia ich liczby. 2) Na pieśń choralną (na chór męski) stylizowana na polskich motywach ludowych a nadająca się do spopularyzowania. Nagrody: pierwsza 3000 Mk. druga 2000 Mk., trzecia 1000 Mk. i zaszczytne odznaczenia bez ograniczenia ich liczby. O nagrody ubiegać się mogą jedynie kompozytorowie polscy. Utwory nadesłane na konkurs muszą być oryginalne, na żadnym konkursie nie nagrodzone, nieogłoszone drukiem i przez żadne Towarzystwo śpiewackie dotychczas niewykonane. Utwory zaopatrzone w godło, do których należy dołączyć zamknięte koperty z nazwiskiem i adresem autora, zechcą pp. kompozytorowie nadsyłać jako przesyłki **polecone** pod adresem: Maryan Fontana, członek „Echa" Kraków ulica Krupnicza 14. **a to w nieprzekraczalnym terminie** do dnia 1 lipca br.

O ustroju miast w Polsce.

I.

Artykuły 65 do 75 (włącznie) konstytucyi z 17 marca 1921 mówią o samorządzie, a art. 3 tejże konst. wyraża ogólną zasadę samorządu terytoryalnego, ustalając, że Rzplita Polska przekaże przedstawicielom samorządu właściwy zakres ustawodawstwa, zwłaszcza z dziedziny administracyi, kultury i gospodarstwa, który to zakres zostanie określony bliżej ustawami państwowemi.

Społeczeństwo nasze, prawie bez wyjątku nie zdaje sobie dokładnie sprawy z tego, czem jest Samorząd. Większość zna i rozumie do pewnego stopnia tylko ordynacye wyborcze. Polityczne stronnictwa walczą o te prawa w myśl zasady, że kto nie chce rządzić będzie rządzonym, samą jednak ustawę samorządową zna większość ludności, albo bardzo mało, albo też i nic. Tymczasem samo ustawodawstwo gminne czy miejskie, jest owym ogromnym warsztatem, na którym pracować mają przedstawiciele ludu. Dużo waży niewątpliwie jakość i uzdolnienie robotnika, niemniej ważnem jest jednak, by sam warsztat pracy był i dobrze zaopatrzony. Przerdzewiałą łopatą wszak rowu nikt nie wykopie.

Ustawodawstwo gminne rozpada się na dwie części — ustawę wyborczą i ustawę gminną (zakres działania i tok instancyi). Ta druga, owo, jak powiedzieliśmy, urządzenie warsztatowe, musi być dostosowane do warunków bytowania danego rodzaju gminy, a więc inne dla gmin wiejskich, o prostej i łatwej stosunkowo administracyi, inne dla miast, a między niemi znów inne dla małych, inne dla większych i największych. Właściwem kryteryum powinna być nietylko liczba mieszkańców, lecz także, a może przedewszystkiem warunki życiowe i gospodarcze danego zbiorowiska ludzi. Wszak nie trudno zrozumieć, że odmienna musi być ustawa n. p. dla naftowego Borysławia, a inna dla drugiego, choć równą liczbę mieszkańców mającego miasta.

Ustawodawstwo gminne w b. Galicyi rozróżniało ustawę dla gmin wiejskich, ust. dla t. zw. 136 miasteczek (n. p. Skawina, Dobczyce i t. d.), ustt. dla 30 miast (n. p. Przemyśl, Rzeszów, dawne Podgórze i t. d.), wreszcie ust. dla Lwowa i Krakowa, które mają własne statuty i gdzie prezydent miasta jest starostą w t. zw. poruczonym zakresie działania, wreszcie gdzie urzędnicy miejscy muszą mieć studya i egzamina, jak w urzędach administracyjnych państwowych. Odnośne ustawy krajowe (nie austryackie), uchwalane przez polski sejm galicyjski, były wynikiem doświadczenia życiowego. Małopolska przeszła szkołę gospodarczą **krajową** i gdyby nie hamulec wiedeński, byłaby się administracya kraju rozwinęła wspaniale.

Określmy teraz czem jest samorząd i skąd się wziął. Uwagi nasze są naturalnie tylko skrótem i nie wyczerpują całego tematu, o którymby tomy pisać można.

W zasadzie jest samorząd, którego nie należy identyfikować z nieaktualną obecnie autonomią, zarządem lokalnym. Czynniki obywatelskie, powołane zaufaniem ludności (wybory) wykonują mandat państwowy, sprawując administracyę w zakresie związku lokalnego, bez odnoszenia się do wyższych organów, jednak w granicach ustaw obowiązujących, a po za tem roztaczają w granicach własnych środków opiekę nad dobrem obywateli. Tok określa pojęcie samorządu Gneist. Mniej ściśle naukowo możnaby powiedzieć, że samorząd jest wykonywaniem przez obywateli zadań publicznych wogóle, a w gminie spełnianie przez obywateli miejscowych administracyi lokalnej i zadań publicznych za pomocą własnych czynników i własnych środków materyalnych.

Czem jest zarząd lokalny? Pytanie to niewątpliwie ciężkie i inaczej na nie odpowie zwolennik koncentracyi, inaczej zaś decentralista (konst. używa wyrazu dekoncentracya). Ściśle lokalny zakres działania, to właściwie tylko gospodarka majątkiem i dobrem gminnem, jest jednak dużo dziedzin, w których poglądy, co do tego jeszcze „lokalizmu" należy, mogą być sprzeczne. W historycznym rozwoju gminy, rząd nie mogąc, choćby już tylko ze względu na koszta, załatwiać przez własnych urzędników, wszystkich swoich spraw, poruczał zarządom gmin część swych zadań. Stąd mamy określenie **własnego i poruczonego** zakresu działania gminy, przyczem własny byt ściśle oznaczony w ust. gminnych, poruczony zaś brzmiał ogólnikowo, z powołaniem się na inne ustawy.

Organizacya gmin, na których całe państwo spoczywa, jak na fundamentach, jest niezmiernie ważną. Bez ładu u dołu, nie może istnieć żadne państwo. Są to sprawy zasadnicze — my w artykule niniejszym nie zamierzamy poruszać całokształtu ustawodawstwa gminnego, poruszymy jeno sprawę samorządu gmin **miejskich**, wedle projektów, które stanowiły obok ordynacyi wyborczej, przedmiot obrad ostatniego zjazdu miast w Poznaniu. Dotąd przynosiły pisma codzienne tylko sprawozdanie z projektów ordynacyi wyborczej do Rad miejskich, my chcemy przedstawić dalszy ciąg i zasięgnęliśmy w tej mierze informacyi u jednego z uczestników zjazdu, który sprawę referował. Z ramienia Min. spraw wewn. jawił się w Poznaniu znany Krakowianom z wybitnej działalności b. st. r. mag. krakowskiego dr Rudolf Sikorski, jako przedstawiciel rządu.

Wedle projektu Zjazdu miast, przyjętego podobno przez Rząd (inicyatywę ustawową ma w Polsce Sejm i Rząd. — art. 10 konstytucyi) ma nastąpić podział miast na trzy kategorye. — Do pierwszej należą miasta Warszawa i Łódź, jako liczące ponad pół mil. mieszkańców, dalej miasta, mające od 25.000—500.000 mieszk., wreszcie inne miasta mniej liczne (art. 65 konstytucyi). Ostatnia kategorya ma być wcielona do związków powiatowych, co jest uzasadnione koniecznością nieosłabiania ekonomicznego związków powiatowych i chęcią dostarczenia im niezbędnej do zarządu inteligencyi. Naturalnie, że ustawodawstwo będzie musiało ustalić prawa tych obywateli miejskich w stosunku do ludności wiejskiej.

W rządzie istnieje podobno projekt zaliczenia do trzeciej kategoryi miast do 40.000 mieszk.

Druga kategorya obejmuje między innemi także Lwów, Kraków, Poznań, Lublin, Piotrków i t. d., do pierwszej należy, jak już wiemy, tylko Warszawa i Łódź.

Dr. Kazimierz Szczepański.

ZYGZAKI.

Pochwała rzeźnictwa.

Zawody tzw. praktyczne coraz więcej znajdują już nie tylko zwolenników ale nawet chwalców w poezyi i nie tylko u nas, ale i na dalekim Bałkanie — jak o tem świadczy następujący wiersz pana-tadeuszowym rymem, napisany przez Polaka — b. pułkownika carskiej armii, obecnie znajdującego się w Sofii i posłowi polskiemu tamże przez owego pułkownika przesłany:

„Jestem Polak, katolik z dziada i pradziada,
Urodzony w Warszawie, na Wspólnej ulicy
W małym drewnianym domku; dziś tam kamienica.
Nie mogłem się w dzięcińsiwie uporać ze sztubą,
Więc wstąpiłem do wojska i straciłem grubo! —
Zamiast iść do rzemiosła, które zawsze karmi,
Jestem pułkownik były byłej ruskiej armii,
Który, Krym opuściwszy, błąkał się po falach —
Co na statku wycierpiał, wie turecki Allach" —

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

„Wyzwolenie"

Dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Cokolwiek możnaby powiedzieć o „Wyzwoleniu" jako dziele scenicznem, trzeba przyjąć, że jest ono najwyższą rewelacyą formy i najgłębszym wyrazem ducha twórcy.

„W „Wyzwoleniu" obnażył się przed duszą poety cierń polskiej doli. Odtąd, jak motyl przebarwny, ta dusza wbiła się na cierń i znając własną swobodę, nie szarpnęła się jednak z bolesnego ostrza, by biciem swych cudnych skrzydeł ocalać swobodę całej twórczości" — pisze Potocki, a nieco dalej: „Dusza Wyspiańskiego, przejrzysta jak kryształ, pozwala nam niemal widzieć w poecie samo krążenie krwi owej dzieła sztuki — żywych, twórczych pierwiastków".

Wtóre wcielenie Konrada jest niem niemniej dla poety, jest aktem przypominania odległego, własnego bytu: „Ja jestem Milion". Lecz bytu wyogromnionego całym wiekiem przeżyć i myśli. Nietylko cierpi za miliony, lecz dźwiga wraz z niemi ciężar winy i kary. I zanim przystąpi do ofiary krwi i ciała, uczuwa konieczność stanięcia przed trybunałem pokuty, odbycia śmiertelnego rozrachunku i publicznej spowiedzi — a wraz z sobą pociąga naród cały, — bo jest nim. Za konfensyonał służą mury Wawelu — nie rzeczywiste, bo temi owładnęły wrogie potęgi i niepodobna przeprzeć bram dla dokonania misteryum, — lecz czarodziejstwem marzenia ściągnięta ułuda na deski teatru. Ale wszak nawet stajnia przemienia się w świątynię a żłób w tron — gdy Słowo staje się Ciałem.

Więc na tle tego Wawelu z tektury i malowanych płócien, straszny akt samobiczowania się narodu ma wagę i świętość sakramentu.

Nowy Konrad wtóry Jan Chrzciciel, który prostuje ścieżki na przyjście Pana, chroni się podówczas w podziemia własnej duszy. Tu rozgrywa się świadomie cały ów proces wewnętrzny, jaki tłumy zgromadzone przeżywają tylko cząstkowo i indywidualnie. Przyszły tu za nim pojedyńczo i z osobna wszystkie ich myśli, trwogi i zwątpienia, zamaskowane własną bezsiłą i toczą bój na rozumy — z olbrzymiem sercem, bijącem całą miłością skrwawionem i omdlewającem w tej walce, dla nich i za nich toczonej.

Konrad przeto z boju tego wychodzi zwycięsko — ale siły człowiecze nie mogą podołać promieniowaniu ducha, który go przepala. Zapragnie zasnąć na chwilę, zmaleć w sobie, przekazać komuś własny testament czynu. Przez chwilę zamarzy mu się słodki spokój i cisza życia zwyczajnego — odwleczenie nieuniknionej tragedyi krwi — w jedno pokolenie... Chyli się i ugina kolana — tułacz bezdomny i prorok bez słuchaczów — przed świętą zagadką macierzyństwa, przed słodyczą domowego ogniska...

Coś jednak z utajonych promieni przeniknęło na zewnątrz. W duszach zbłąkanych i skrwawionych wstają przeczucia, budzi się świadomość własnych win, jakieś wyszlachetnienie, zdobyte w męce, które dla słabych i wykolejonych wraz staje się niebezpiecznym narkotykiem, upaja haszyszem zwątpienia i czarem schyłkowej poezyi. Tajemnica grobów królewskich, uchylona ręką Geniusza, ukazuje skarbiec tęczowy najrzadszych wzruszeń, strzępy zblakłej purpury, zetlałe złota starożytnych komż w które owinął się wąż, — jak świat stary. Blask mistyczny, bije z jego źrenic — i czaruje i pociąga nieodparcie tłum — w tę „jedyną, jedyną drogę".

Cały naród urzeczony poezyą grobów — gotuje się w nie wstąpić — gdy Konrad, który stamtąd wraca, zaświecił im w oczy jaskrawą pochodnię nowego żywota. Nie przez grób, lecz przez kolebkę droga w nieśmiertelność, nie piękno lecz moc religią narodu.

Wyzwolenie!

Lecz cóż to? Mury zadrżały. Nie walą się, jak stropy świątyni na głowę Samsona, lecz rozszczepiają na cząstki jak rozkładający się w oczach trup. Uciekają w górę, w dół. Dekoracye, kulisy, zapadnie, windy..., to nie życie — to teatr. O, ironio! O, nędzo!

Codzienność, banalność śmieszność, roją się na wielkiej scenie, jak wypełzłe ze szczelin robactwo, — aż noc i cisza przywrócą jej dostojność — i pustkę. A wtedy mgła dusząca spadnie na serced samotnika, oślepi,.. aż osaczonego w jej obieży dopadną Erynie i zaczną gnać biczami — ze zwątpienia w zwątpienie.

Tu koniec dramatowi. Wątek jego podjęło życie — i kluczem rozwarło wrota. Wyzwolenie!

A przecież Erynie wciąż jeszcze czają się po kątach gmachu i nocą wychodzą na żer. A Konrad — odszedł jak „ognia słup". Powróci pono, gdy go zawołamy „tą mową jego własną". Może usłyszy „gdy gwiazdy będzie mijał — podejmie może po raz wtóry — ten trud, co go zabijał".

„Wyzwolenie" daje malarsko niezrównaną kompozycyę, która dekoracyjnie byłaby nie do przezwyciężenia, gdyby poeta nie był zarazem malarzem i inscenizatorem. Scena krakowska z pietyzmem strzeże pamiątkę genialnego objaśnienia, które uświęciło jej deski. Aktorzy dumni przekazują nowym ustną tradycyę, jak grać należy „Wyzwolenie". To też każde przedstawienie dzieła, w którem „rzecz dzieje się na scenie teatru krakowskiego" musi tej scenie przynosić zaszczyt.

Tak też jest w rzeczy samej. Konrad p. Nowakowskiego zjawił się tu wprost z obrządku „Dziadów" i podjął wątek dalszego istnienia. Szczytem artystycznego pokonania trudności — po „improwizacyi" — stał się tym razem ów Hamletowski monolog Konrada, jaki wypełnia cały akt drugi — z pozoru niemożliwy ze stanowiska scenicznego, a uprawniony z punktu widzenia geniusza. Stary aktor p. Szymborskiego ciepło i pieczołowicie gromadził rysy tej sylwety, z pamięcią na jego pierwowzór, śp. Leona Stępowskiego. Posągowym Geniuszem w hieratycznym geście i wyrazie był p. Bracki, spiżowy jego głos zdawał się wychodzić z ust bronzowej statuy. Prymas p. Sosnowskiego miał gest i pozę jak z rysunku Michała Anioła. Z ról kobiecych, Muza p. Jasińskiej gestem i pozą wzorowała się na posągach helleńskich a w dramatycznej sile słowa, brzmiała należyta nuta szlachetnego patosu. Harfiarka p. Kacickiej miała w oczach odbicie czysto słowiańskiej tęsknoty i zdawała się mglistą rusałką, zrodzoną z moczaru, którego gniljące głębie skrywa wspaniała makata splątanych lilii biało-złotych, gdy z dna lęgną się zgubne wyziewy osłabiającej gorączki bezpłodnych marzeń.

Niepodobna wymienić wszystkich, dość zaznaczyć, że główni wykonawcy bez wyjątku byli stylowymi, o ile tego wyrazu można użyć w stosunku do „Wyzwolenia". Z pomniejszych zaś ról, żadna nie raziła dzięki świetnej i wypróbowanej reżyseryi.

E. Ł.

——ooo——

Póki go z ciężka raną, po najdłuższym czasie
Nie wzięli do „Dzierżawnej Bolnicy w Burgasie.
Dla was, dzieciaki polskie, stąd morał wynika:
Idźcie do szewca, krawca, ślusarza, rzeźnika...
Szczególnie ten ostatni już z głodu nie zginie;
Póki będą żyć ludzie — póty będą świnie...
Na niewłaściwą drogę kto wejdzie za młodu,
Gdy doczeka starości — musi zdychać z głodu..."

Jak widać z niego, dzielny pułkownik nie tylko nie zapomniał wcale dobrze władać ojczystą mową nawet wiązaną — ale i głowę ma „na miejscu", co wykazuje trafne zrozumienie „ducha i czasu".

Pamiętajmy o polskim żonierzu!!!

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Floryana

Wschód słońca: 5·32

Zachód słońca: 8·23

Długość dnia: 14·51.

Środa **4** Maja

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Środa: „Brzydki Ferraate"
Czwartek popoł.: „Powrót"
Wieczór: „Orlatko"

TEATR „BAGATELA"

Środa: „Niespodziaki rozwodowe".
Czwartek popoł.: „Kiki"
Wieczór: „Niespodzianki rozwodowe".

TEATR POWSZECHNY

Środa: „Faworyt",
Czwartek popoł.: „Królowa przedmieścia".
Wieczór: „Major ułanów".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Środa: „Błekitny mazur".
Czwartek: „Błekitny mazur"
Wieczór: „Błekitny mazur".

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów.

Środa Karol Hubert Rostworowski: „Rozwój idei religijnej", cz. 6-ta: O Bogu-człowieku.

Obchód 3 Maja w Krakowie.

(T) Zapowiadany i przygotowany piękny obchód 3-go Maja nie odbył się z pełnym programem z powodu deszczu.

O godzinie 10 rano odbyło się w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo, odprawione przez prałata Podwina, przy asystencyi kanoników katedralnych. W nabożeństwie wzięli udział: reprezentanci miasta z prezydentem Federowiczem i wiceprezydentem Rollem na czele, starosta Kowalikowski, generalicya z gen. Osińskim, Kosteckim i Szeptyckim na czele, oraz delegaci i reprezentanci wszystkich stowarzyszeń, cechów, towarzystw. Na ulicach po południu odbyła się z inicyatywy T. S. L. zbiórka pieniężna na dar narodowy 3-go Maja.

O godzinie 3-ciej po południu odbyła się w sali kina żołnierskiego przy ul. Zwierzynieckiej uroczystość 3-go Maja dla żołnierzy.

W kościele ewangelickim odbyło się uroczyste nabożeństwo. Ks. Michejda w kazaniu wzywał do miłości Ojczyzny dla wypełnienia tej luki, która w pracy państwowej powstała w czasie między pierwszą i drugą konstytucyą. Hymn „Boże coś Polskę" zakończył nabożeństwo.

Kraków w obronie Górnego Śląska.

Olbrzymia manifestacya.

(T) W dniu wczorajszym zainicyowało **Towarzystwo obrony kresów zachodnich**

WIEC W SALI „SOKOŁA",

celem wyrażenia protestu przez całą ludność Krakowa wobec krzywdy górnośląskiej. O godzinie 8 wiecz. napłynęły tłumy ludzi wyczekujących gorączkowo wieści z Górnego Śląska oraz decyzyi w tej sprawie. W „Sokole" przemawiali prez. miasta **Federowicz**, prezes Tow. obrony kresów zach. Ks. **Rzymełko**, tudzież pocztowiec **Dąbrowski**.

Po przemówieniach uchwalono dwie rezolucye, **wzywające rząd do zajęcia zdecydowanego stanowiska wobec sprawy górnośląskiej**, tudzież **interwencyi na rzecz powstańców.**

Ponieważ sala „Sokoła okazała się za małą, po uchwaleniu rezolucyi udał się wiec na Rynek

POD POMNIK MICKIEWICZA.

Tutaj przemawiali pp.: **Jaroszewski, Hoffman, ks. Rzymełko**, Albin **Bobrowski**, **Tabaczyński Perec** oraz **Michejda** imieniem młodzieży akademii górniczej w Krakowie, który zaznaczył, **że młodzież jest gotowa do wystąpienia** w obronie zagrożonych Braci z G. Śląska.

Następnie zabrał głos Górnoślązak Urbanowicz. Wezwał w krótkich słowach Kraków do niesienia pomocy zagrożonym kresom zachodn. i wyraził podziękowanie za tak wspaniałą manifestacyę. Mowcę przyjęto niemilknącymi oklaskami.

Mowcy jednogłośnie **podkreślili, że w tak ważnej dla narodu polskiego chwili wszyscy bez różnicy przekonań politycznych winni stanąć w jednym szeregu**, zespolić pracę, skupić wszystkie siły tylko dla wyzwolenia Górnego Śląska z pod jarzma niemieckiego. Mówcy zaznaczyli, że rząd **winien się uciec do** środków legalnych i **zażądać od Rady Najwyższej sprawiedliwego załatwienia słusznej sprawy na korzyść Polski.**

Po odśpiewaniu „Roty" Konopnickiej około godziny 10 rozeszły się spokojnie tłumy do domów.

REZOLUCYA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

Wczoraj o 6 godz. wiecz. zwołał rektor uniw. Jag. zebranie profesorów do sali senatu. Na zebraniu tem zapadła jednomyślnie następująca rezolucya:

Profesorowie, docenci i asystenci Uniwersytetu Jagiellońskiego pod wrażeniem wiadomości, jakoby niektóre mocarstwa skłonne były przyznać Niemcom prawie cały obszar polski na Górnym Śląsku, łączą się z całym narodem polskim w gorącym proteście przeciwko takiemu rozstrzygnięciu sprawy śląskiej, o ileby ono zapaść miało. Zarówno tekst traktatu wersalskiego, jak i faktyczne stosunki narodowościowe Śląska przemawiają przeciwko temu. Ogromna większość gmin śląskich jest albo przeważnie, albo wyłącznie polską, a lud śląski objawił w plebiscycie swoje gorące uczucia polskie. Przesyłając mu za to wyrazy czci, wyrażamy też przekonanie, że rząd polski podejmie wszystkie wskazane rozumem i miłością Ojczyzny kroki, aby do skrzywdzenia tego ludu nie dopuścić.

W TEATRACH.

We wszystkich teatrach krakowskich, gdzie zapowiedziane były przemówienia z racyi uroczystości 3 Maja, przemówienia te dały hasło do żywiołowych manifestacyj na rzecz Górnego Śląska. Mówcy poświęcili sprawie górnośląskiej przeważną część swoich mów, poczem odczytali rezolucye analogiczne do uchwalonych na wiecu w Sokole. Rezolucye te przyjęła publiczność burzą oklasków.

* * *

Wczorajszą, żywiołową niemal i improwizowaną manifestacyą złożył Kraków znów dowód swej niepowszedniej gotowości oraz patryotyzmu, gdy chodzi o to, by z całym rozmachem wykazać siły żywotne narodu.

Nastrój jaki się wytworzył na tej samorzutnie powstałej manifestacyi był dowodem, że ludność Krakowa głęboko odczuwa krzywdę, która zagraża Polsce i Braciom z Górnego Śląska.

SZTURM NA KONWENANSE

„Formiści" — Kto się na nich gniewa?

Występujący dotąd tylko sporadycznie do walki z konwenansami, komunałami i wogóle utartemi „formami" w sztuce, „formiści" nasi postanowili obecnie przypuścić do tych wszystkich zbutwiałych twierdz szturm generalny a nieustający. W tym celu rozpoczynają wydawać stale jako miesięcznik ukazujące się dotąd sporadycznie pismo pt. „Formiści".

Pierwszy jego zeszyt rozpoczyna teoretycznie i „praktycznie", tj. dziełami sztuki, wojnę z tem wszystkiem w sztuce, co obejmuje jako wspólnymi mianownikami, nazwą: realizmu i „programizmu". Proklamuje ją zarówno artykuł wstępny „Bez programu" K. Winklera, jak „śmierć programizmu" T. Czyżewskiego, w słowach silnych. Konwenansowy stosunek do sztuki widzi w niej piękno tylko jako „plasterek piękności na twarzy ladacznicy" — oświadcza Winkler. A Czyżewski obwieszcza nie tylko „pogrzeb romantyzmu", lecz także uwiąd starczy „symbolizmu", którego najnowszem wypowiedzeniem się u nas jest grupa „Skamandra" i dalej tak formułuje nie program, lecz punkt wyjścia nowej sztuki:

„Obecna poezya i sztuka polska musi używać skrótów i potrzebnych syntetycznych zaokrągleń... musi sobie stworzyć odrębną formę, podatną dla ludzi współczesnych, łaknących nerwowych syntetycznych wzruszeń. Skojarzenia myślowe będą rzadkie, niespodziane i nieprzewidziane... Kontrasty myślowe jak najbardziej oddalone. Artyści będą jak najmniej używać tematu, a jak najwięcej konstruować. Artyści będą kierować się instynktem". Albowiem uważa, że wyszedłszy ze stwarzającej nienormalne warunki życia niewoli jako naród i społeczeństwo, „żyć zaczynamy ciałem, nerwami, krwią, żądzą i namiętnością organizmów normalnych i zdrowych".

Wszystko to nie jest bezwzględną nowością, ale jest sformułowane oryginalnie, jędrnie i zwięźle, a przedewszystkiem przychodzi w lepszą dla siebie porę, niż dotychczasowe „bunty" artystyczne przeciwko więzom programów i tendencyj, tematów i anegdoty, jak np. bunt w imię „czystej sztuki" Przybyszewskiego lub „sztuki dla sztuki" proklamowanej przez „Chimerę". A w przeciwieństwie np. do Przybyszewskiego, który filozofię sztuki „wszystko z chuci" przykrywał listkiem figowym „nagiej duszy" — formistów „program bez programu" opiera się otwarcie na „fizyologii", nie ograniczającej się zresztą do erotyzmu, lecz fizyologii wszechstronnej całego organizmu społecznego, jako „tworu żyjącego fizyologicznie". Jest to sformułowanie wyjątkowo udatne, choć stające w pewnej sprzeczności z samą psychologią artysty, jako twórcy a więc buntownika — nawet przeciw prawom natury, co podkreśla Winkler. Ale gdzie występuje razem kilka indywidualności, tam sprzeczności pewne są nieuniknione i — nie są grzechem...

Teraz chodziłoby o bagaż naszych argonautów. Oczywiście, że nie koniecznie potrzebne są wielkie kufry — starczy nieraz za nie mała walizeczka z kosztownościami. Formiści śmiało prezentują nam swoje. Są one przedewszystkiem oryginalne — nie fabryczne i niefałszowane jary Saitafernesa. Poeci „Formistów" wyrzucają je z siebie z istotnie fizyologiczną eruptywnością. Weźmy „Taniec" Młodożeńca:

„A to mi — gra
to opętanie — — —
nie widzę łba
przy fortepianie...
a ty tańczysz.
Nie — to twych zębów wirują łyski...
Nie — to mych myśli skaczące noze, —
ktoś się oddala i znowu bliski —
Boże... Boże..."

Równie bezpośrednia, aczkolwiek odmienna nastrojem i kierunkiem wybuchu jest Czyżewskiego „Zapadnia":

Idę
przez długie ulice
przez kurytarze
przez ciemne piwnice
przez dzwony huczące
przez pola jarzące
przez lasy ciemne
przez myśli daremne
przez zasłony pąsowe
przez izby modrzewiowe
przez stepy płowe
idę przez dźwięki
przez struny skrzypiec
które lecą przedemną

Fale morskie opanowane przez człowieka.

Kostyum z materyi „kapok“ wyklucza utonięcie. — Polak jego wynalazcą.

Pisma amerykańskie szeroko rozpisują się o nowym wynalazku, który pozwala człowiekowi opanować morze. Zastosowanie go zabezpiecza od utonięcia nawet na największych głębiach oceanicznych. Ten wynalazek pozwala chodzić na pełnem morzu taksamo bezpiecznie i wygodnie, jak po lądzie.

Dotychczasowe środki, zabezpieczające ludzi przed pójściem na na dno nie były wystarczające. Dawne pasy ratunkowe, które po pewnym czasie tracą swoje właściwości, utrzymują człowieka na powierzchni tylko przez pewien ograniczony czas. Przytem nie zabezpieczają one ani od wiatru, ani zimna i wody i wskutek tego człowiek ginie z wyczerpania nawet, jeżeli nie ma ratunku.

Ten nowy jednak wynalazek wyklucza wszelkie niebezpieczeństwo utonięcia. Nowy wynalazek to kostyum, sporządzony z łodyg pewnej podzwrotnikowej drzewiny. Z jej miękkich jedwabistych łodyg wyrabia się tkanina, zwana „kapok“, która posiada bezcenne własności i jest absolutnie nieprzemakalną. „Cudowny“ kostyum zrobiony jest z jednego kawałka nieprzemakalnej materyi, nie wyłączając butów. Zarówno powietrza jak i wody nie przepuszcza. Jest bardzo obszerny i utrzymuje człowieka na powierzchni nawet wtedy, gdy straci on równowagę lub przytomność. Głowa i piersi zawsze pozostają nad wodą, reszta ciała zaś jest zanurzona w pozycyi stojącej dzięki temu, że buty są zaopatrzone w ciężkie gumowe podeszwy.

Taki kostyum nazwano „dreadnouth“. Pozwala on pozostawać w falach oceanu nawet kilka dni. W czasie katastrofy okrętowej lub wypadku z aeroplanem, na polowaniach wodnych i przy łowieniu ryb zastosowanie jego zapewnia rozbitkowi ocalenie życia.

W czasie bitwy morskiej, aeroplany, które szybują nad flotą, atakowane przez artyleryę położoną na lądzie często ulegają wypadkom. Wówczas załoga, jeżeli jest zaopatrzona w te narzędzia, może spokojnie dostać się na ląd pieszo.

Straż nadbrzeżna i latarnicy mogą z łatwością dostawać się na ląd bez pomocy łódek. Pewien latarnik nad brzegami Californii codzień odbywał przestrzeń dzielącą go od lądu, a wynoszącą siedm mil, pieszo w wodzie, nie odczuwając ani zimna, ani zmęczenia.

Sport myśliwski, szczególnie na kaczki, gdy myśliwy wiedziony pasyą, wchodzi po pas i szyję w wodę, staje się zupełnie bezpiecznym.

Jeden z oficerów marynarki amerykańskiej wyjechał na pełne morze, włożył ów kostyum i skoczył do wody. Pozostawał on w wodzie przez kilka godzin, dopóki z brzegu nie przyszła łódka. Na innej próbie kapitan marynarki St. Zjednoczonych w wodzie przez dłuższy przeciąg czasu, trzymając kotwicę wagi 60 funtów. Jest to dowodem, że człowiek ubrany w ten strój może bez pomocy łódki uratować życie kilku ludzi.

Wynalazcę tego kostyumu, sprawiającego cud, „iże po falach morskich chodzić będziesz“, jest, wnosząc z brzmienia nazwiska, Polak, oddawny zamieszkały w Ameryce. Nazywa się on Kowicki.

Cena uśmiechu.

(l.) Trybunał amerykański rozstrzygał przed niedawnem bardzo trudne zagadnienie. Oto postawiono go przed ciężkiem zadaniem ustalenia ceny śmiechu.

Łatwo sobie wyobrazić, że obrady nad tym skomplikowanym problemem trwały wcale długo. Uśmiech bowiem nie zawsze ma tę samą wartość; zmienia się ona zależnie od tego, czy jest to uśmiech mężczyzny, czy kobiety...

Są mężczyźni, którzy nie uśmiechają się nigdy i możnaby im bez szkody odjąć zdolność rozchylania warg w chwilach szczególnego zadowolenia czy radości... Lecz z kobietą to co innego!... Są kobiety, dla których uśmiech jest rzeczą istotnie bezcenną. Są to mianowicie te niewiasty, które posiadają piękne zęby. Wiele to rzeczy może kobieta uzyskać przy pomocy uroczego uśmiechu! Niejednokrotnie mężczyzna potrafi się oprzeć nawet najbardziej powłóczystemu spojrzeniu niewieściemu, staje się jednak zupełnie bezbronny wobec czaru uśmiechu, który jest jakby żywym płomieniem, zmieniającym wyraz całej twarzy, rozjaśniającym ją jakiemś łagodnem, słodkiem światłem.

Nawet w najbujniejszej fantazyi żadnego z poetów nie zrodził się dotąd obraz tak nieprawdopodobny, jak obraz młodej dziewczyny, nie mogącej się uśmiechnąć... Byłby to zaprawdę obraz śmierci i to najokrutniejszej ze wszystkich, bo śmierci w młodości.

Wypadek, poddany sądowi trybunału amerykańskiego, dotyczył młodego chłopaka, liczącego lat 16-ście. Bawił się on z towarzyszami, gdy nagle spadły nań druty elektryczne, zawieszone na wysokich słupach przy drodze. Chłopak został poważnie oparzony przez silny prąd elektryczny. Dziś przyszedł już zupełnie do siebie, rany jednak, wywołane oparzeniem, pozostawiły pewne jakby zesztywnienie twarzy, które nie pozwala mu się uśmiechać.

Najradośniejsze nawet fakty przyjmuje on z jakąś przerażającą obojętnością, zupełnie bez wzruszenia. Być może, że cieszy się w duszy na równi z innymi, nie jest zupełnie zdefigurowany, nie cierpi..., lecz nieszczęśliwy wypadek odjął mu tak cenny dar uśmiechu... A powiadają, że uczucia wietrzeją szybko, gdy człowiek pozbawiony jest możności objawiania ich na zewnątrz.

Trybunał amerykański oszacował cenę uśmiechu tego chłopca na 20.000 dolarów. Cena zaprawdę wcale niska, uśmiech bowiem to radość i szczęście życia...

—oOo—

W dzikim kraju.

(l.) Pewien kupiec szwedzki przebywał przez pół roku w północnej Rosyi w celu zorganizowania na Uralu i w zachodniej Syberyi handlu drzewem. Wszystkie plany i nadzieje zostały zawiedzione, bowiem napotkał na niezwyciężone trudności ze strony komisarzy bolszewickich. Jedynym konkretnym wynikiem jego podróży są wrażenia, jakie przywiózł z tych zapadłych zakątków.

Opowiada, iż zwiedził rozmaite małe wioski, do których od stacyi kolejowych dostawał się drogą kołową lub statkiem, a wędrówka taka trwała nie raz trzy do czterech tygodni. Było to w okręgu Archangielska. Jedna ze zwiedzonych przez kupca szwedzkiego wiosek, licząca zaledwie 100 mieszkańców, odgraniczona jest olbrzymimi lasami i bagnami od reszty cywilizowanego świata. Mieszkańcy tego pustkowia nie mają najmniejszego pojęcia o tem, co dzieje się poza nieprzebytym murem ich lasów. Są oni święcie przekonani, że wojna między Rosyą a Niemcami trwa jeszcze bezustannie do tej pory. Przekonanie to opierają na tem, że trzech młodych ludzi, zmobilizowanych w roku 1914 w ich wiosce dotąd nie powróciło jeszcze do siedzib domowych.

Do odludków tych doszła wprawdzie wiadomość o zabójstwie cara, nie dają jej jednak wiary. Utrzymują natomiast niezbicie, że Lenin uwięził Mikołaja II, aby poślubić jego żonę ex-carową. Wszędzie w chatach widnieją obok świętych obrazów portrety Mikołaja i całej jego rodziny. Wioska pozbawiona zupełnie nietylko wszelkich wiadomości, lecz także wszelakich towarów. Niema tam zupełnie ani nafty, ani cukru, ani zapałek. Jak za odwiecznych czasów pochodnia zastępuje tam nowożytną lampę, cukier zastąpiony został z musu przez miód pszczelniczy. Mieszkańcy własnym przemysłem sporządzają sobie wszelką przyodzież.

W krainie tej nie istnieją upełnie żadne książki. Nieliczne unikaty, jakie znajdowały się tutaj niegdyś, zostały użyte do robienia papierosów. To też nawet ci nieliczni z pośród mieszkańców, którzy znali sztukę czytania, nie umieją już zupełnie prawie rozróżniać liter.

W dzikim tym kraju nietylko niema żadnej apteki, ani środków leczniczych, lecz nie istnieje tu nawet żaden choćby domorosły lekarz. W czasie pobytu gościa ze Szwecyi zdarzył się tam wypadek, który przypomina istotnie jakąś nieprawdopodobną bajkę. Oto pewna młoda dziewczyna zachorowała we wsi; wobec tego, że skarżyła się ciągle na silne dreszcze, uprzątnięto duży piec, rozpalono w nim ogień, poczem włożono pacyentkę do pieca. Kiedy po pewnym czasie wydobyto chorą z płomieni, ciało jej rzecz prosta było już zwęglone.

I powiedzieć, że żyjemy w XX wieku!

Z szerokiego świata.

(l.) **WYSPA ŚW. HELENY ODDA CZEŚĆ NAPOLEONOWI.** W dniu 5 maja który Francya poświęca uroczystemu obchodowi rocznicy Napoleońskiej, mają na polecenie rządu angielskiego na wyspie św. Heleny od wschodu słońca aż do 5 popołudniu co godziny rozlegać się strzały armatnie. Ponadto o godzinie 5 minut 58 popołudniu daną będzie salwa z 21s trzałów armatnich; ma to odźwierciedlać ostatnie pożegnalne pozdrowienie, posłane przez Anglików wielkiemu cesarzowi w roku 1840, kiedy zwłoki jego przewożono z wyspy św. Heleny do Francyi.

(l.) **WIĘKSZOŚĆ KOBIECA W BELGII.** W czasie odbywających się ostatnio wyborów gminnych w Belgii, przy których kobiety po raz pierwszy korzystały z prawa wyborczyń, liczba głosów męskich wynosiła 2,076.000, zaś kobiecych 2,152.000.

(l.) **OLBRZYMI PRZYROST CUDZOZIEMCÓW W STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI.** Statystyka nowojorska wykazuje, iż w Stanach Zjednoczonych przebywa obecnie 13'703.967 cudzoziemców, kiedy w roku 1910 liczba ich wynosiła tylko 3,131.728.

(l.) **STOLICA WŁOCH LICZY 2,674 LAT.** W ostatnich dniach obchodził Rzym 2674 tą rocznicę swego powstania. W mieście panowało olbrzymie ożywienie. Ludność święciła uroczystymi obchodami tę pamiętną w dziejach Włoch rocznicę.

(l.) **EINSTEIN HONOROWYM OBYWATELEM NOWEGO JORKU.** Stan Nowy Jork nadał honorowe obywatelstwo wszechświatowo w ostatnich czasach profesorowi Albertowi Einsteinowi, mimo sprzeciwu radcy miejskiego Faleonera, który oświadczył, iż nie wie nic o teoryi względności.

. . . .

wszedłem
w żółte pokoje
wszystkie zamknięte
podwoje
i **miękkie tony**
i **różowe śpiewy**
i **zielone zasłony**

. . . .

wszystkie zamknięte
wszystkie zamknięte
przedemną...“

Oba te tak różne, jak widać z fragmentów, uczuciem i indywidualnością autorów utwory, łączy wspólna cecha bezpośredniej szczerości i forma żywiołowego „wywnętrzenia się“, stwarzająca „instynktywną“ konstrukcyę utworu. — Jeżeli mamy tu nieuniknione „pogłosy“ „starej“ rytmiki i „rymiki“, to musimy przyjąć, że dla pewnego rodzaju organizmów poetycznych są one konieczne i równie naturalne, jak była nią arytmiczna proza dla Moliere'a pana Jourdaina bezświadomie. Jeżeli nawet przyjmiemy tu „dziedziczne obciążenie“, spadające z długich pokoleń rymotwórców, to widać szczery wysiłek wyzwolenia się zeń idący po linii naturalności. Naturalność ta oczywiście niema nic wspólnego z realizmem, „na którym opiera się cała fałszywa ideologia naszych estetów“, według walczącego z nim gwałtownie trzeciego teoretyka „Formistów“ Witkiewicza.

Ten ostatni jest jednocześnie reprezentantem grupy formistów plastyków, która w piśmie z konieczności dość słabo jest reprezentowanem, lecz wypowiedziała już kilkakrotnie swoje „credo“ wystawami, a teraz je tylko polemicznie uzupełnia uwagami „z powodu krytyki“. Jest tu i dużo zjadliwości i humoru sardonicznego i „skutecznych“ argumentów — bez zbytniego włażenia na koturny. Wogóle to ostatnie „formiści“ słusznie postanowili usunąć, jako jeden z objawów „dawności“ i konwenansu, z któremi walczą. Dowodzi tego ostatni artykuł zeszytu o podwójnym tytule: **„Od maszyny do zwierząt. — Kto się gniewa na nas?** Czytamy tutaj rzeczy pisane z zupełną dezinwolturą, bez oglądania się na nic: „Nasi krytycy mają katar... Od ogólnego mechanizmu do instynktu zwierząt — będziemy braćmi zwierząt i będziemy się uczyć od nich instynktowej sztuki. Tylko bez programowych prymitywów — zabijmy w sobie „estetyzm“!... Panowie i panie, zwierzęta domowe i dzikie! Skamandrowcy już umarli — Kubiści, Ekspresyoniści, Futuryści i Dadaiści niedługo umrą. Czy będziemy szczęśliwi, gdy formiści zostaną bez formy? **Szukamy instynktu, który zgubiliśmy, doskonaląc się** przez tyle wieków w sztuce i **nauce...** Kto się gniewa na nas?...“

Istotnie, kto się może na nich gniewać? Ani ten, kto rozumie, ani ten, który tego zupełnie nie rozumie...

Wogóle, kto chce przeczytać rzeczy, których nigdzie indziej nie znajdzie, musi nabyć zeszyt „formistów“...

St. Mróz.

—oOo—

Dział ekonomiczny.

Pierwszy jarmark w Poznaniu

Poznań, 29 kwietnia.

(l-a.) W mieście naszem odbędzie się w okresie od 28-go maja do 9 go czerwca b. r. wielki jarmark. Znaczenie tego pierwszego jarmarku polskiego nie może ujść uwagi tych wszystkich, którzy zdają sobie sprawę, że przemysł i handel są kamieniem węgielnym dobrobytu i świetności kraju.

W zakresie tym Polska wykaże, co umie i może zrobić. Zaledwie obudzona do nowego życia politycznego, krzywdzona przez wszystkich „drogich" okupantów, którzy wydarli jej co tylko mogli, znosząca dotąd jeszcze wszystkie konsekwencye wojny, którą wygraliśmy zresztą na wszystkich frontach, broniąca się stale przeciwko krecie zaciętej walce, jaką wrogowie podcinają dobrobyt kraju. Polska na pierwszym swoim jarmarku-wystawie będzie mogła dowieść, że podniosła swój przemysł i handel do takiego poziomu, tych krajów, które miały swobodę rozwijania się zawsze w normalnych i korzystnych warunkach.

Polska poza tem, inaugurując swój pierwszy jarmark w Poznaniu, przedstawi produkty wyłącznie polskie gotowe na eksport. Handel i konsumenci zagraniczni, a specyalnie francuscy będą mogli uświadomić sobie korzyści, jakie będzie mogła im przynieść wizyta w Poznaniu, co do której nie będą mieli żadnych trudności.

Przybywającym z zagranicy zapewnione są wszelkie możliwe ułatwienia i wygody. A więc pokoje nietylko w najlepszych hotelach i pensyonatach, lecz i w mieszkaniach prywatnych, cały bowiem Poznań w tym czasie zmieni się w jeden olbrzymi hotel. Zapewnione będą ponadto ułatwienia na drogach kolejowych i w komunikacyi powietrznej, znaczne zniżki cen transportu w ruchu osobowym i towarowym. Przebywający tu delegat ministerstwa będzie udzielał wszelkich ułatwień i pozwoleń na wywóz, przez co bezzwłocznie załatwiane będą sprawy, które niejednokrotnie ciągnęły się tak długo w Warszawie. A to jest rzecz najważniejsza.

Obszerna przestrzeń, zarezerwonana na jarmark, z trudem tylko pomieści całą masę artykułów wystawowych, które już są nadesłane, i które stale jeszcze napływają, jak np. ze Śląska. W chwili obecnej odbywają się energiczne przygotowania do jarmarku. Jakby w mrowisku roją się tysiące robotników, przeważnie zdemobilizowanych żołnierzy.

W ratuszu komitet wystawowy pod przewodnictwem pana Krzyżankiewicza pracuje literalnie dniem i nocą, to też wszystko będzie gotowe w oznaczonej dacie.

Eksponaty obejmują cztery grupy:

W pierwszej znajdują się: Produkty przemysłu tekstylnego, tkaniny bawełniane i papierowe, konfekcya, bielizna, kapelusznictwo, plusze, dywany. Produkty skórzane. Artykuły rzeźbione z drzewa i z kości. Meble trzcinowe. Szkło, porcelana, fajanse, glinka. Rozmaite drobiazgi, jak wstążki, zabawki, bonbonierki, ozdoby na drzewko, artykuły z kory drzewnej, z kauczuku, z celulozy.

W skład grupy drugiej wchodzą: Artykuły metalowe, naczynia gospodarcze. Wszelkiego rodzaju lampy, aparaty do oświetlania. Pendzle, szczotki, sznury. Architektura, ornamentacya. Dział papierowy, wszelkiego rodzaju kartony i druki. Dział księgarski, litografia, afisze reklamowe itd.

Grupa trzecia obejmuje: Środki żywnościowe, napoje, nasiona, surowce. Produkty chemiczne, farmaceutyczne i techniczne, narzędzia chirurgiczne i przyrządy laboratoryjne, perfumy i artykuły toaletowe.

Grupa czwarta obejmuje: Instrumenty muzyczne, przemysł zegarkowy, artykuły artystyczne, fotograficzne, optykę, kinematografię. Materyał z dziedziny mechaniki, śruby, gwoździe itd. Wszelkiego rodzaju maszyny.

W czasie trwania jarmarku codziennie będzie się odbywała komunikacya powietrzna, dla zapewnienia ruchu osobowego, tudzież szybkiej przesyłki korespondencyi i lekkich pakunków. W tym celu przygotowano aparaty lotnicze, obliczone na 8-miu pasażerów. Przestrzenie Poznań—Gdańsk, Poznań—Kraków—Warszawa, będą miały stałe połączenie z Kolonią—Pragą i Kolonią—Paryżem.

Komunikacya powietrzna zostanie podjętą na kilka dni przed otwarciem jarmarku, aby umożliwić wcześniejsze przybycie cudzoziemców do Poznania.

Pierwszy wielki jarmark w Poznaniu zapisze się niechybnie znamienną datą w naszem życiu przemysłowem i handlowem.

—ooo—

Kryzys w czeskim przemyśle tekstylnym.

Idące z zachodu przesilenie gospodarcze dotarło już do Czech i objęło cały szereg gałęzi czeskiego wielkiego przemysłu. Jak już donosiliśmy, dotknięty niem został czeski przemysł metalurgiczny, mający obecnie zastój produkcyi i wielką ilość robotników bez pracy, obecnie przyszła kolej na przemysł tekstylny w Czechach.

Z początkiem roku 1920 przemysł ten pracował dość korzystnie przy ówczesnej wysokiej konjunkturze. Sytuacya zmieniła się zasadniczo w połowie ub. r. skutkiem ogólnoświatowej stagnacyi w przemyśle tekstylnym, spowodowanej nagłym spadkiem cen surowca. Wełna spadła w cenie częściowo aż o 50 proc. Spadek cen bawełny i przędzy bawełnianej był po części jeszcze znaczniejszy. Bez względu na zapasy surowców zakupionych po wysokich cenach, przemysł wełniarski czeski w jesieni ub. r. był zmuszonym zniżyć ceny sprzedażne swych produktów, chociaż i koszta produkcyi jeszcze stale się zwiększały. Ceny węgla, materyałów pomocniczych i zarobki robotnicze wzrastały w roku 1920 bez przerwy. W pełnej mierze uwydatniło się przesilenie z początkiem b. r., kiedy ceny światowe wyrobów tekstylnych spadły o połowę w stosunku do cen z r. 1920.

Mimo zniżki cen zamówienia w fabrykach czeskich są minimalne, i to wyłącznie krótkoterminowe, tak, że przemysł wełniarski stoi przed groźbą ograniczenia swych warsztatów w dalszym ciągu, choć ilość zatrudnionych robotników jest znacznie mniejszą, aniżeli była przed wojną.

Będąc przemysłem skazanym na eksport swych produktów, musi czeski przemysł tekstylny bezwzględnie utrzymać zdolność konkurencyjną na rynkach światowych, a tu spotyka się z najniebezpieczniejszym dotychczas konkurentem dla siebie, pracującym o 20 proc. taniej. Sytuacya przedstawiona zmusiła fabryki czeskie do wielkiej akcyi, celem sprzedania wytworów nawet poniżej kosztów produkcyi, aby zapobiedz dalszym stratom. Jednem słowem, czeski przemysł tekstylny i spokrewniony z nim konfekcyjny stoi obecnie w całości pod znakiem wysprzedaży, będącej wyrazem jego krytycznej sytuacyi.

—ooo—

Amerykańscy kwakrzy chcą powiększyć produkcyę mleka w Polsce.

Amerykańsko-angielska misya pomocy dzieciom polskim (kwakierzy) zwróciła się do wydziału opieki społecznej magistratu m. Warszawy z projektem, który zasługuje na bliższą uwagę i uznanie. Misya już niejednokrotnie zastanawiała się nad sprawą powiększenia produkcyi mleka w samym kraju. W tym celu misya zamierza sprowadzać z Ameryki odżywczą paszę dla krów w postaci wytłoczyn olejowych z bawełny. Wytłoczyny zawierają znaczną ilość proteiny, która niezmiernie podnosi wydajność mleka u krów. Wytłoczyny misya ma dostarczać właścicielom krów z warunkiem oddania jej mleka w ilości, równającej się wartości wytłoczyn. Otrzymane w podobny sposób mleko misya będzie rozdawała zakładom, opiekującym się dziemi do lat 7, w ilości jednego litra dziennie na dziecko, z warunkiem, że opłatę za dostarczone mleko będą pokrywać: jedną trzecią część misya, taką część zakład i ostatnią jedną trzecią zarząd komunalny danego miasta. Propozycya misyi posiada ważne znaczenie, bo jednocześnie daje możność danym właścicielom krów podnieść ich mleczność i wogóle wskazuje naszym rolnikom drogę do powiększenia produkcyi mleka w Polsce.

—ooo—

Potanienie pieniądza na rynku międzynarodowem

Podczas gdy w Polce daje się odczuwać coraz większy brak gotówki, a znajdujący się w obrocie pieniądz podrożał w sposób nienormalny, — na rynku międzynarodowym pieniądz staje się coraz tańszy.

Jednym z symptomów tego zjawiska jest **obniżenie dyskonta w Szwajcaryi.** Tymczasem w roku zeszłym panowało na rynku pieniężnym w tym kraju takie naprężenie, że zarządy największych miast szwajcarskich, zaciągając pożyczki w Stanach Zjednoczonych, były zmuszone płacić 8 procent; w dodatku warunki emisyi tych pożyczek były tego rodzaju, że w rzeczywistości stopa procentowa była jeszcze wyższa.

W Stanach Zjednoczonych ceny pieniądza również spadają. „Callmonty" spadło na 5 i pół procent i obecnie pożyczki mogłyby być niewątpliwie zaciągane na warunkach korzystniejszych. Ale Europa nie spieszy się obecnie, czekając, aż stopa procentowa spadnie jeszcze więcej.

Także **w Anglii i w Holandyi** daje się zauważyć ten sam objaw. W Anglii dyskonto prywatne spadło o tyle poniżej dyskonta Banku angielskiego, że zapewne niedługo nastąpi obniżenie również tego dyskonta, czego zresztą domagają się angielskie koła bankowe i kupieckie już od kilku miesięcy.

W Holandyi procent w interesach prolongacyjnych na giełdzie spadł na 3 i pół procent; z początku miesiąca płacono 5 procent.

Zniżkę stopy procentowej przypisać trzeba w pierwszym rzędzie na ogół powszechnemu przesileniu w życiu gospodarczem. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że to przesilenie gospodarcze także i u nas już częściowo daje się odczuwać, a pomimo to pieniądz u nas rączej tanieje, — to wystąpi na jaw cała paradoksalność naszej sytuacyi gospodarczej. Zrozumiałem też się staje, dlaczego kapitał zagraniczny, n. p. szwajcarski, coraz częściej i chętniej szuka u nas lokaty.

O pracę dla rolników z akademickiem wykształceniem.

Minęły już te czasy, kiedy na wyższych uczelniach rolniczych dominowała olbrzymia większość słuchaczy ze sfer ziemiańskich, mających pracować w przyszłości na własnym warsztacie. Obecnie procent ludzi posiadających własną ziemi wynosi na studyum rolniczem zaledwie 15 procent, a reszta to młodzież pragnąca wyzyskać zdobyte wiadomości na pożytek państwa i społeczeństwa.

Niestety kończy się to w ogromnej większości wypadków na dobrych chęciach, gdyż pokazuje się, że nieraz ukończony rolnik z akademickiem wykształceniem nie może otrzymać nawet bezpłatnej praktyki... Na setki listów wysłanych przez Sekcyę praktyk krakowskiego studyum rolniczego odpowiedział tylko jeden obywatel ziemski, który jako warunek postawił, aby praktykant posiadał... własnego konia!... Zgłosił się również Związek ziemian, który kandydatów do praktyki informuje, że na razie nic niema, — ale jak Bóg da — może będzie. Tymczasem radzi młodym agronomom, by sobie brali parcelki na błoniach.

Smutnie zatem przedstawia się kwestya praktycznego zastosowania wiadomości teoretycznych zdobytych w wyższych uczelniach rolniczych i to w czasie, gdy państwu polskiemu jest tak bardzo potrzebny ukwalifikowany element w dziedzinie gospodarki rolnej. Przecież dziś, po takim przełomie socyalno-rolnym, przy tylu planach i projektach na szereg przyszłych lat, przez długi czas państwo będzie potrzebowało stałego dopływu wykształconych sił rolniczych.

Zapotrzebowanie to będzie szło w wielu kierunkach: czyto do Zakładów doświadczalnych, naukowych, czy do przeszłych Ognisk kultury rolnej, które to mają być przy parcelacyi tworzone w każdym powiecie, czyto dla celów administracyjno-rolniczych, czy oświatowych, jako instruktorów i nauczycieli w średnich szkołach rolniczych, słowem w całym szeregu instytucyi, jakie obecnie w większej części są w stanie embryonalnym.

Czy nie byłby wskazanym, nawet koniecznym kontakt sfer tem się z urzędu zajmujących, z wyższemi uczelniami rolniczemi, tak, ażeby młodzież mogła się dokładnie oryentować w całokształcie spraw rolniczych i zapotrzebowań państwa w rozmaitych kierunkach i stosownie do tego przygotowywać się i — że tak powiem — specyalizować, co w ramach programu wyższych uczelni rolniczych jest w dużym stopniu możliwem.

Czynniki miarodajne winny co rychlej zastanowić się nad tą sprawą i postarać się, aby dorobek wiedzy, zdobywanej przez młodzież w wyższych uczelniach rolniczych szedł na pożytek kraju i społeczeństwa

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski“ Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś. Drukarnia Ludowa w Krakowie.